

Z prof. dr. hab. Januszem Dzieciołem, kierownikiem Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka UMB, rozmawia Danuta Ślósarska.



Po śmierci nie musi być nudno

Czy poznanie ludzkiego ciała jest możliwe bez zaglądania do jego środka?

Teoretycznie wszystko jest możliwe. Kiedy kilka lat temu objąłem funkcję kierownika Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka, wydawało mi się, że w dzisiejszych czasach do nauki anatomii powinno się wykorzystywać przede wszystkim najnowocześniejsze pomoce dydaktyczne. Stawiałem na fantomy i programy komputerowe. Jednak po krótkim czasie zrewidowałem swoje poglądy. Przekonałem się, że w nauczaniu anatomii nawet najlepszy fantom nie zastąpi ludzkiego ciała.

Astley Cooper, dziewiętnastowieczny londyński chirurg anatom, mówił, że: kto nie operował trupa, zawsze spał przy żywego.

Nie ma nic gorszego niż niedouczony lekarz, którego błędnie postawiona diagnoza przyczyniła się do śmierci człowieka. Nauka na zwłokach to realne spotkanie z pacjentem. Nerwy, wiązadła, stawy inaczej wyglądają w atlasie, a inaczej w rzeczywistości. Ciało skrywa wiele tajemnic i za każdym razem odkrywamy w nim coś nowego.

Martwe ciało może być też powodem żartów studentów?

Pierwszy kontakt ze zwłokami studenci mają na pierwszym roku medycyny, czyli wtedy, kiedy dopiero wkraczają w dorosłość. Nie mogą wykluczyć, że

ci młodzi ludzie w zetknięciu z preparatami nie skomentują ich jakimś żartem, ale nawet jeśli, to zapewniam, że takie zachowanie jest incydentalne. W obliczu powagi śmierci wielu z nas nie wie, jak się zachować i swoje zażenowanie pokrywa nerwowym śmiechem lub mało błyskotliwym dowcipem. Studenci jednak szybko się orientują, że dla mnie, oprócz wiedzy, która jest podstawą do zaliczenia przedmiotu, ważny jest też ich stosunek do majestatu śmierci.

Człowieka niewrażliwego nie nauczy się wrażliwości.

Wrażliwość i empatyczny stosunek do drugiego człowieka to nie są elementy decydujące o przyjęciu na studia medyczne. Studenci poddawani są jedynie testom sprawdzającym ich poziom wiedzy. Nikt nie bada ich pod kątem predyspozycji do zawodu lekarza. Niewłaściwe zachowanie studenta w moim zakładzie zawsze powoduje konsekwencje. Obcowanie ze śmiercią wymaga powagi.

Medyczne uczelnie amerykańskie lub te w wielu krajach Unii Europejskiej nie dostałyby akredytacji, gdyby nie miały zapewnionej odpowiedniej liczby zwłok do ćwiczeń.

W Polsce nie ma tego typu regulacji prawnych. Pracujemy więc na preparatach, które mają kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Tak długi okres

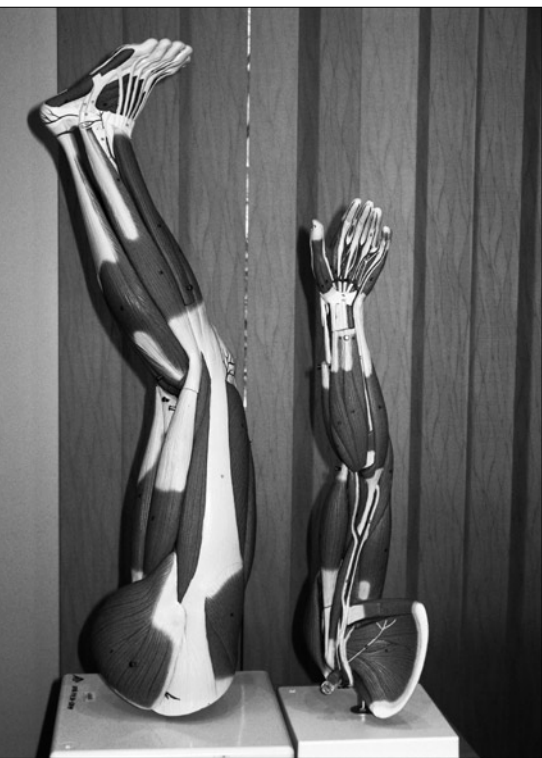
użytkowania powoduje mechaniczne uszkodzenia, a one z kolei sprawiają, że poszczególne struktury nie wyglądają tak, jak powinny. Obraz tkanek, nerwów, więzadeł czy naczyń krwionośnych nie jest więc prawdziwy. Brak preparatów do ćwiczeń spowodował, że dwa lata temu podjąłem starania o rozpoczęcie na naszej uczelni Programu Świadomej Donacji Zwłok. Kilka lat temu taki program wprowadził Śląski Uniwersytet Medyczny i, z tego co wiem, dziś już studenci nie mają problemów z praktyczną nauką anatomii. My też musimy postarać się przekonać ludzi z naszego regionu do idei podarowania swojego ciała po śmierci na cele dydaktyczne.

Program Świadomej Donacji Zwłok na śląskiej uczelni medycznej objęty jest memoriałem ojca Bocheńskiego. Kto to taki?

Był to zakonnik i profesor, którego wolą było, aby jego ciało po śmierci przekazano na cele naukowe Uniwersytetowi we Fryburgu, na którym przez wiele lat wykładał.

To postawa godna szacunku. Pan profesor też zamierza oddać swoje ciało na cele badawczo-dydaktyczne?

Jestem zdecydowany oddać swoje narządy do transplantacji. Nie wyklu-



⇐ *cd. ze str. 5*

czam również, że kiedyś podejmę decyzję o przekazaniu mojego ciała po śmierci na cele naukowo-dydaktyczne. Wolałbym jednak, z powodów rodzinnych, aby moje ciało służyło studentom innej uczelni.

Prof. Wojciech Rowiński, krajowy konsultant ds. transplantologii, gdy rok temu rozmawiałam z nim na temat braku dawców narządów do transplantacji, powiedział, że według jego opinii problem ten należy rozwiązać przede wszystkim w środowisku medycznym. Donacja zwłok to temat, z którym też trudno się uporać w pana środowisku?

Śmierć zawsze budzi lęk, niepewność, tworzy tajemnicę i to niezależnie od tego, jaką profesję uprawiamy. Obawiamy się wkroczenia w jej intymność. Nie tak dawno mieliśmy przykład wyimaginowanej afery o handel narządami ludzkimi. Aby przypadkiem nie być posądzonym o złe intencje, z uruchomieniem Programu Świadomej Donacji czekałem cierpliwie na uregulowania prawne. Obecne przepisy pozwalają uczelniom przyjmować zwłoki bez strachu o posądzenie o niewłaściwe i niegodne praktyki. Rozporządzenie ministra zdrowia z roku 2009 określa warunki i tryb przekazywania zwłok osób bezdomnych i bezimiennych na cele

naukowo-dydaktyczne. Mamy też już uchwałę senatu UMB i zarządzenie rektora w sprawie świadomej donacji zwłok.

A ile można zarobić na przekazaniu uczelni swojego ciała po śmierci?

Warunkiem udziału w Programie Świadomej Donacji jest nieodpłatne przekazanie swojego ciała. Inaczej mielibyśmy do czynienia z szeroko rozumianym handlem. Dla wszystkich zainteresowanych uruchomiliśmy stronę internetową <http://zap.amb.edu.pl/donacja/donacja.html>, dzięki której można zapoznać się z założeniami programu, aktami prawnymi, pobrać stosowne formularze. Wszelkich informacji udzielamy też telefonicznie i osobiście.

Uczelnia medyczna nic nie zyskuje finansowo? Chodzi mi np. o prawo do zasiłku pogrzebowego.

Zgodnie z przepisami, zasiłek jest wypłacony osobie lub instytucji, która dokonuje pochówku. W ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z roku 2009 jest wyszczególnione, kto może dostać zwrot kosztów pogrzebowych. Wymienia się w niej: osobę, która pokryła koszty pogrzebu, pracodawcę, dom pomocy społecznej, gminę, powiat, kościół lub związek wyznaniowy, ale brakuje zapisu o uczelni medycznej. W akcie donacji jest natomiast zapis, który zobowiązuje uczelnie do pochówku donatora, zgodnie z jego życzeniem. Tu nie chodzi o to, aby uczelnia zarabiała na donatorach, ale aby, po przedstawieniu rachunków, tak jak to się normalnie odbywa, miała możliwość zwrotu poniesionych kosztów. Ta kwestia wymaga więc jeszcze dopracowania.

Co się dzieje ze zwłokami po przekazaniu ich do Zakładu Anatomii Prawidłowej Człowieka?

Ciało jest zakonserwowane specjalnymi płynami utrwalającymi. Po okresie utrwalenia i wypełnienia naczyń jest preparowane na poszczególne narządy bądź tkanki. Osoby, które przekazują nam swoje zwłoki, same określają termin ich udostępnienia. Mogą być one użytkowane np. na stałe albo przez trzy lata.

A gdy preparat się zużyje, to wyrzuca się go na śmietnik?

Takie rozwiązanie nie przysłoby nam do głowy. Wprawdzie do tej pory nie byliśmy postawieni przed problemem neutralizacji, gdyż, jak już mówiłem, wszystkie preparaty użytkujemy od kilkunastu lat. Niezłomną zasadą jest, że wszystkie narządy donatora są oznakowane, a potem, zgodnie z zapisem w akcie donacji, kremowane lub chowane w tradycyjny sposób.

Na rynku ukazała się książka Mary Roach „Sztyniak. Osobliwe historie z życia nieboszczyków”. Warto przeczytać?

Wiele jest książek, które warto przeczytać, ale tej nie polecam. Moim zdaniem jest zbyt drastyczna. Jej autorka, dziennikarka i pisarka popularnonaukowa, niekonwencjonalnie – może nawet aż nazbyt – podchodzi do zwłok ludzkich. Opisuje przygody ciał, które są wykorzystywane do różnych eksperymentów i badań naukowych.

Dość szczegółowo opisuje proces kremacji i proces gnilny ciała, pochowanego w sposób tradycyjny. Formalina lepiej konserwuje?

Jeśli chcielibyśmy dłużej przetrwać, to na pewno jest to lepszy sposób zakonserwowania ciała. Narządy utrwalone formaliną nie poddają się tak szybko procesom biochemicznym, zachodzącym w ziemi i na pewno dłużej w niej przetrwają.

Ile osób już podpisało akt donacji?

Mamy obecnie 13 osób, w bardzo różnym wieku. To oczywiście nie rozwiązuje jeszcze naszych problemów. Ci ludzie żyją i mam nadzieję, że jeszcze długo będą się cieszyć zdrowiem. Realizacja Programu Świadomej Donacji jest przewidziana na lata. W tej chwili przygotowujemy kapitalny remont prosektorium. Chcemy, aby ciała zmarłych osób były przechowywane w godnych warunkach. Rocznie możemy przyjąć 8 – 10 zwłok.

Ciekawi mnie, w jaki sposób donatorzy argumentują swoją decyzję?

Uzasadnienia bywają różne. Z niektórymi długo rozmawiamy, a nawet się zaprzyjaźniamy. Jedni opowiadają o tym, jak stracili bliskich wskutek błędnej diagnozy lekarskiej, drudzy mówią o swojej samotności i nieudanym życiu. Ale są i tacy, którzy, jak autorka książki, o której mówiliśmy, uważają, że życie po śmierci też może mieć sens i nie musi być nudne.